

PORĘCZNY WRÓG W CZASACH WYBORÓW

Aż do maja 2020 roku będzie w Polsce trwał czas wyborów. Opaste księgi retoryki wyborczej podpowiadają, że w okresie poprzedzającym każdą elekcję optaca się używać słów i metafor kojarzących się z walką. Wydaje się, że kandydaci do Sejmu, Senatu, a wcześniej do instytucji samorządowych i europejskich, gruntownie poznali zawarte w nich refleksje i supozycje.

Niebawem przekonamy się, w jakim stopniu zdeterminują one postępowanie osób aspirujących do objęcia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. I czy te uszmińkowane na czerwono słowa ozdobią również ich enuncjacje wyborcze. Wybór jest bogaty: atak, kampania, ofensywa, inwazja, starcie, bitwa, walka, batalia, pojedynek, uderzyć, rozbić, rozprawić się, zniszczyć, napiętnować, pokonać, przechylić szalę zwycięstwa, rozstrzygnąć, uwolnić od zagrożenia, wygrać, rywal, oponent, przeciwnik... Frontowy wokabularz przydaje mocy deklaracjom i obietnicom pretendentów do zajęcia każdego kącika sceny politycznej. Kluczowe są zwłaszcza dwa słowa: wojna i wróg – mocne, lecz kłopotliwe w ustach polityków, gdy dla Polski nastał okres pokoju, stabilizacji i względnego dobrobytu. Kim bowiem w takich czasach ma być ów wróg i jaki znaleźć wiarygodny powód, by go w tej roli obsadzić?

■ PORĘCZNY WRÓG

Partie oraz ugrupowania opozycyjne, typując postać Poręcznego Wroga, zdają się być w dogodnym położeniu. Niemalże w dowolnym momencie funkcję tę mogą przypisać formacji aktualnie sprawującej władzę. Ta zawsze ma przecież na koncie jakieś niespełnione obietnice, skandale z udziałem swoich przedstawicieli, nietrafione decyzje. Rządzącym nie sprzyjają także odsunięci od wpływów i przywilejów

rywale z mniejszościowych ugrupowań parlamentarnych. Bywa, że wiele złości i pretensji żywią wobec nich osoby, których potrzeby władza uporczywie lekceważy czy wręcz zwalcza. Dowolnej ekipie kierującej państwem grozi więc, że prędzej czy później zostanie uznana za przeniawierców interesów jakiejś grupy wyborców. Opozycji pozostaje tylko nieprzegapienie momentu, gdy wyczerpie się cierpliwość obywateli kwestionujących działania aktualnej władzy.

Ci, którzy wciąż dzierżą stery naszego kraju, od chwili objęcia rządów w 2015 roku, z podziwu godną konsekwencją szukają przeciwników do specjalnych poruczeń. Kolejni wrogowie nigdy bowiem nie pojawiali się przypadkowo. Byli postaciami starannie dobranymi, nawet jeśli czasami odnosiło się wrażenie, że w roli nieprzyjaciela obsadzono ich, ponieważ Prezes Prawa i Sprawiedliwości lubi starą dziecięcą wylizankę:

– Raz, dwa trzy, teraz wrogiem będziesz ty!

– A kto?

– A wykształciuch! A sędzia! A rezydent! Opiekun niepełnosprawnego! Nauczyciel! Żyd! Uchodźca! Nihilista! Tęczowa Zaraza!

– A kto po wyborach 13 października 2019 roku?

– Media! Samorządy! Elity! Organizacje pozarządowe! I... kogo sondaże przyniosą!

Czas i miejsce, gdzie światło reflektorów wydobywało z mroków postać aktualnego Poręcznego Wroga, również były starannie reżyserowane. Poręczny Wróg wyłaniał się zza kulis za każdym razem, gdy władza starała się odwrócić uwagę obywateli od swoich – łagodnie mówiąc – niepopularnych projektów. Sceny z jego udziałem – często ogólnopolskie uliczne konfrontacje – były znakomicie aranżowane. Nic dziwnego, skoro treść i forma występów Poręcznego Wroga były projektowana w oparciu o rezultaty profesjonalnie prowadzonych badań opinii publicznej. Szkoda tylko, że nieprędko pewnie poznamy szczegółowe raporty z ich przebiegu. I długo możemy nie być świadomi, co zadecydowało o monstrualnym wręcz wielokrotnieniu szeregów Poręcznego Wroga władzy. Czy była to analiza oczekiwań jej twardego

elektoratu, odkrycie ważnych potrzeb potencjalnych wyborców, czy też wnioski z krytycznych komentarzy zdeklarowanych przeciwników rządzących? Pewnie wszystkie dane okazały się przydatne. Jak bardzo, przekonamy się dopiero w nadchodzących latach. Należy tylko bacznie obserwować kolejne – chroniczne lub nowo animowane – rozłamy wśród Polaków oraz konflikty Rzeczypospolitej Polskiej z instytucjami międzynarodowymi.

■ WZORNIK PORĘCZNEGO WROGA WŁADZY

Systematycznie aktualizowana, naukowo pozyskana wiedza o preferencjach Polaków pozwoliła ustalić, że wróg ma być wyrazisty, ale już jego postępowanie powinno stwarzać nie do końca oczywiste zagrożenie. Dobrze też, by nie w pełni rozumiał istotę swoich potrzeb. Powinien być osamotniony, lecz mimo cierpienia, jakich przysparza mu jego izolacja, rzadko sprzymierzać się z osobami w podobnym do własnego położeniu. Wstydi się bowiem swej odrębności i z jej powodu czuje się stale zagrożony. Jednak nie ujawnia się, a nawet – o paradoksie! – bywa, że wiąże z tymi, którzy, choć go nie rozumieją i potępiają, przypisują sobie prawo stanowienia o jego losie. Niepewny swojej tożsamości i kwestionujący własne racje Poręczny Wróg jawi się więc swojemu przeciwnikowi jako byt słaby, łatwy do poskromienia. Jeśli jednak ośmieli się powalczyć o należne sobie prawa, władza bez trudu może mu przypiąć łatkę wichryciela, który godzi w interesy, obyczaje oraz postawy podzielane przez większość społeczeństwa.

Poręcznego Wroga łatwo oskarżyć również o roszczeniowość, egoizm, a nawet pasożytność na zdrowej tkance narodu. Atakujący niewiele ryzykuje, stawiając takie zarzuty, ponieważ Poręczny Wróg często budzi przykre skojarzenia. Nietrudno więc upowszechnić jego odpychający, stereotypowy obraz, budzący całą gamę negatywnych uczuć, w tym strach, wstręt i złość. Siła wynikająca z nich oburzenia jest w stanie skutecznie odwrócić uwagę obywateli od równie odpychających działań władzy.

Wiele wskazuje na to, że bytem, który spełnił wszystkie powyższe kryteria, jest „druga pięć”. Cokolwiek to pojęcie dla rządzących oznacza, niezależny po 2015 roku pod kołdrami Polaków nieprzyjaciel pomógł sympatykom pravicowych ugrupowań wyostrzyć kryteria własnej identyfikacji politycznej. Żaden inny nieprzyjaciel – z wyjątkiem może wroga kryjącego się pod zbiorczą nazwą „uchodźcy” – nie sprawdził się w tej roli równie dobrze. Nic jednak straconego!

Prędzej czy później ci chwilowo mniej widoczni Poręczni Wrogowie znów się ujawnią. Mają wszak jeszcze jeden ważny przymiot – odnawialność. Trwają, mimo wymierzonych w nich ciosów! Co więcej – jak zapewnia środowisko zio-brystów – ciągle ich przybywa, gdyż nieustająco trwa „proces wrogiej socjalizacji społeczeństwa”.

■ OSTATNICH GRZYĄ P(I)S-Y

Zdumiewająco długo trwało, nim opozycja odkryła, że traci czas na walkę z podsuwanymi jej zręcznie Poręcznymi Wrogami. Kiedy PiS animował kolejnego nieprzyjaciela, ona wciąż walczyła tylko z jednym, z... PiS-em. Zwalczając swojego Jedyne Wroga, przeciwnicy władzy ograniczali się przy tym zwykle do jednej metody. Jej istotą była mniej lub bardziej intensywne reakcja na wypowiedzi i postępowanie obozu rządzącego Polską. W niezliczonych protestach, apelach i demonstracjach opozycja wciąż więc przypominała, że „mieszkamy w wolnym kraju”, „każdy jest tu u siebie”, „wszyscy mamy jednakowe prawa”... Prawda, lecz racja nie zawsze wygrywa, częściej siła, a na pewno większość parlamentarna. I jeszcze starannie przemyślana koncepcja komunikacji publicznej, która stała się znakiem firmowym koalicji Prawa i Sprawiedliwości, Solidarnej Polski Zdzisława Ziobry oraz Porozumienia Jarosława Gowina. Przewaga rządzących w tak licznych sferach sprawiła, że opozycja często odwoływała się do naczelných instytucji Unii Europejskiej. Ostateczny efekt wszystkich tych jej działań przyniósł jej mało korzystne wizerunkowo miano „opozycji ulicy i zagranicy”.

■ „ANTY-PIS”

Wnioski płynące ze zleczanych przez rządzących spotkań grup fokusowych, pogłębionych wywiadów indywidualnych, analiz rysunków projekcyjnych, niezliczonych sondaży, ankiet pocztowych czy audytoryjnych oraz innych metod pomagających ustalić kierunek strategii komunikowania się z obywatelami dały im jeszcze jedną korzyść. Pozwoliły narzucić opozycji strategię kontaktowania się z wyborcami, którą najłatwiej scharakteryzować jako „anty-to, co powie oraz zrobi obóz władzy”. Odruchowe wręcz odwoływanie się do niej przeciwników władzy przyniosło im kolejną, mało pochlebłą nazwę – „anty-PiS-u”. Określenie to – sugerujące brak własnych pomysłów i programu – nie przyniosło natomiast spodziewanego wpływu na postawy Polaków. Strategia „poruszenia i sprzeciwu” ma bowiem wiele minusów.

Wizerunek budowany w opozycji do rywala politycznego to zazwyczaj obraz chaotyczny, niewyraźny, mocno niekompletny i zwykle mało korzystny. Tworzy obraz ludzi rozżalonych, zajętych głównie walką o własną zachwianą chwilowo pozycję, bez wizji rozwiązania ważnych dla kraju problemów. Ludzi słabych i ...mściwych. W dobie rozpasanego hejtu, punktowanie porażek, wad i podejrzanych intencji władzy nie robi już należytego wrażenia. Często krytyka wymierzona w rządzących wywołuje skutek zgoła odwrotny od zamierzonego. To oceniających napomina się, by wskazujący palec skierowali najpierw we własną stronę, w myśl zasady: „niech pierwszy rzuci kamień, kto jest bez winy”.

Reaktywność opozycji często znajduje także odbicie w jałowym stylu jej wypowiedzi publicznych. Nie przekonują one obywateli, a ten brak skuteczności ma co najmniej kilka powodów. Przede wszystkim kontestacja działań władzy rzadko wynika z głębokiego zrozumienia tych warstw psychiki Polaków, gdzie skrywają się ich uprzedzenia, lęki czy trudna do zniesienia frustracja wynikająca z niezaspokojenia znaczących potrzeb. Tymczasem dopiero gdy uda się wnikać w tę materię przeżyć wyborców, można liczyć na erupcję ich silnych emocji. I wzmożoną tym skłonność do działania, na przykład podczas podejmowania decyzji wyborczych.

■ EFEKT PIERWSZEŃSTWA

Plomienie krytyki okazują się także zbyt słabe, jeśli opozycja odwołuje się przede wszystkim do doskonale znanej psychologom społecznym argumentacji dwustronnej. Przeciwnicy władzy przyjęli ją automatycznie, zapewne w dużej mierze nieświadomie i zupełnie wbrew swojemu szeroko rozumianemu interesowi politycznemu.

Ten zwykle wyważony i merytoryczny sposób dowodzenia przewagi własnego programu nad propozycjami władzy niestety nader często dezorientuje wyborców. Zasady dwustronnego uzasadniania prezentowanych racji – nawet wymuszone – nakazują bowiem, by w trakcie polemiki omówić nie tylko własne poglądy, lecz także zreferować stanowisko przeciwnika. W takim samym stopniu pozostają więc w świadomości odbiorców zarzuty stawiane władzy, jak i wyjaśnienia samych rządzących, dotyczące ich intencji i przyczyn krytykowanych działań. Jeżeli racje sprawujących władzę podane są przy tym jako pierwsze, to dodatkowo rośnie ich przewaga w walce o uwagę odbiorców. Efekt pierwszeństwa pomaga wszakże wyłobić głębokie koleiny w pamięci krótkotermini-

nowej wyborców. Wyznacza tym samym szlak porządkowania oraz oceny otrzymywanych przez nich później informacji. Punktem centralnym nowych opinii Polaków uprawnionych do głosowania łatwiej mogą więc stać się deklaracje, obietnice i program władzy niż postulaty oraz tezy zawarte w wymierzonej w nią krytyce, czy choćby pełne niepokoju pytania opozycji o przyszłe losy państwa.

■ NIE PRZEKONUJE SIĘ PRZEKONANYCH

Zakłada się, że argumentacja dwustronna osłabi niechęć adresata, który jest uprzedzony, wrogo nastawiony do przekonań nadawcy. I że uda się go przekonać do jakiegokolwiek formy współdziałania. Częściej jednak, kierując światła uwagi na rywala, opozycja osiąga zgoła inny efekt – wynosząc go do godności równorzędnego partnera. Nawet wtedy, gdy konkurent nie zasługuje na taką nobilitację, gdyż kierują nim niskie motywacje albo ma niebezpieczny program rządzenia krajem. Rywal zyskuje na znaczeniu i poszerza grono rozpoznawalnych aktorów na scenie politycznej, na której przecież nie zamierza odgrywać ról z drugiego czy trzeciego planu.

Jeszcze inny problem stwarza antagonista o odmiennych i ugruntowanych poglądach, a przy tym posiadający głęboką wiedzę i dużą skuteczność propagowania własnych przekonań. Poddany atakowi nawet najbardziej racjonalnych argumentów, pewnie i tak nie opuści bezpiecznej ziemi po swojej stronie barykady. Taki przeciwnik polemizującym z nim rywalowi skradnie natomiast niemożliwość do odzyskania skarb – czas. Może go potem nie wystarczyć, by pozyskać zwolenników wśród wyborców słabo przywiązanych do jakiejś konkretnej opcji politycznej, wahających się do końca, przy czym nazwisku skrzyżować dwie linie na karcie wyborczej.

■ CZŁOŁOWY SZWARCCHARAKTER

Wydaje się, że to, jak bezcennym zasobem jest w okresie kampanii wyborczych czas, doskonale zrozumiał Donald Tusk. Ten światowej rangi polityk już 5 listopada 2019 ogłosił, że nie wystartuje w wyścigu o urząd prezydenta Polski. Zrobił to, jeszcze zanim skończyła się jego druga kadencja na stanowisku przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Przyspieszył tym samym bieg wydarzeń po stronie polskiej opozycji, stojącej przed trudnym wyborem wyłonienia własnego kandydata na najwyższe stanowisko w Rzeczpospolitej.

Rezygnacja nie była łatwa, lecz – jak się okazało – konieczna. Tusk zlecił przeprowadzenie

sondaży, na podstawie których miał ocenić swoje szanse na zwycięstwo w staraniach o powrót na polską scenę polityczną. Bardzo serio potraktował ich wyniki! Rezultaty badań sugerowały, że planowany *comeback* może się nie udać. Prawdopodobnie były polski premier oraz szef Platformy Obywatelskiej zbyt długo grał rolę Poręcznego Wroga. Przydzielono mu ją w oparciu o specyficzny zestaw reguł – porządek obsesji i osobistych resentymentów prezesa rządzącej partii. Nawet wtedy, gdy przebywał poza granicami Polski, w mediach rządowych uporczywie obsadzano go w „spektaklach”, w których stawał się czołowym szwarccharakterem obwinianym o wszelkie problemy swoich rodaków – dawne i obecne. Jak się okazało, oskarżenia te złożyły się na ciężki bagaż. Zbyt ciężki, by niosąc go, udźwignąć trudy kampanii prezydenckiej.

■ RATUNEK W SONDAŻACH

Przyczyny rezygnacji Donalda Tuska z powrotu do czynnej polityki w kraju pozwalają mieć nadzieję, że wśród opozycji utrwali się zwyczaj korzystania z badań opinii publicznej. Przydałyby się one szczególnie Platformie Obywatelskiej. Stoją przed nią bowiem dwa niezwykle ważne zadania. W styczniu 2020 będzie musiała wyłonić szefa, który ocali jej integralność. Jeszcze szybciej powinna opracować program, który przekona wystarczająco dużą grupę Polaków do rekomendowanego przez tę partię kandydata na prezydenta. Tak liczną, by wygrał z Andrzejem Dudą.

Jest wiele metod badania opinii publicznej, które mogą pomóc politykom tej partii skutecznie stawić czoło obu zadaniom. Osobom niewiele wiedzącym o specyfice warsztatu badaczy ludzkich postaw warto przedstawić dwie z nich: rysunek projekcyjny oraz test niedokończonych zdań. I zachęcić tych, którzy zdecydowali się z nich skorzystać, by samodzielnie próbowali interpretować dane. By robili to niezależnie od analiz, których dostarczą im później eksperci! Opracowywanie wyników uzyskanych dzięki obu metodom odwołuje się bowiem do skojarzeń – czyli do materii przeżyć psychicznych – z samej swej natury subiektywnej, ulotnej i w niewielkim tylko stopniu mierzalnej. Każdy zatem, kto przeczyta uzupełnienia niedokończonych zdań lub obejrzy rysunki postaci przywódcy, ma kompetencje, by ocenić, co mówią one o kondycji i interesach Platformy Obywatelskiej.

W czasie burzy mózgow, która zwykle towarzyszy wglądowi w tego rodzaju materiał

badawczy, możliwe byłoby więc zarówno zdefiniowanie rzeczywistych potrzeb partii, jak i wytyczenie ścieżek prowadzących do miejsc, gdzie mogą być one zaspokojone.

■ PRZYWÓDCA PODWÓJNIE NAMALOWANY CZYLI RYSUNEK PROJEKCYJNY

Uczestnikami takiej burzy mózgow mogli by stać się wysłannicy na zbliżający się kongres Platformy. Rysunki ich autorstwa, namalowane przed rozpoczęciem kongresu (albo nawet już w trakcie jego trwania), byłyby bardzo wartościowym materiałem umożliwiający diagnozę problemów związanych z zarządzaniem partią. Jeden zestaw rysunków zawierałby wyobrażenie postaci idealnego szefa partii. Drugi zbiór stanowiłby ilustrację tego, jak postrzegane jest aktualne przywództwo PO. Każda dostrzeżona w trakcie dyskusji ośmieszająca to szansa, by zrozumieć przyczyny obecnego kryzysu w partii. To także budulec do stworzenia strategii zapewniającej jej stabilność oraz sukcesy wyborcze.

Wiele motywów do jednego z portretów dostarczają od lat – nie bezinteresownie, oczywiście, ale za to całkowicie nieodpłatnie – przeciwnicy PO: tłuste koty; smakosze pałaszujący ośmiorniczki; rozparci w wygodnych fotelach amatorzy wina i cygar oraz ręka uczepiona kranu z ciepłą wodą. Motywy z ostatniej chwili zaś to „pewna elegancka dama, a za nią wilk szczerzący kły”; boss siedzący na piątym piętrze, do którego nie mogą wdrapać się jego podwładni; scena, na której przepycha się tłum postaci; olbrzymi kapitan niekompletnej drużyny piłkarskiej; oddalający się w siną dal rycerz na białym koniu; drapieżnik atakujący kilka umykających w popłochu zwierzątek...

Łatwo też przełożyć na obraz określenia padające pod adresem całej Platformy Obywatelskiej. Ich autorami są przy tym nie tylko jej przeciwnicy: partia 500minus; towar substandardowy; afera taśmowa; PO w kryzysie; obrażalscy; skarżypyty; ludzie zajęci tylko sobą; postaci bez wyraźnych konturów; leniwe bez ambicji, bez programu; zlewka... Smutne rysunki, które kiedyś malowane były przeciw zupełnie innym kredkami. Miały barwy wolności, tolerancji, odważnych reform, serdecznych międzynarodowych przyjaźni, mądrych wewnętrznych debat i liczenia się z szeroko pojmowaną racją Polski oraz jej mieszkańców.

■ TEST NIEDOKOŃCZONYCH ZDAŃ

Wyjęcie z projektora obecnego obrazu Platformy Obywatelskiej i zastąpienie go wcze-

śniejszym – pięknym! – slajdem nie będzie proste. Potrzebny jest do tego nowy program partii i spójna z nim koncepcja prezydentury rozpoczynającej się wiosną 2020 roku. Krystalizacja obu mogłaby się dokonać dzięki innej metodzie badań oczekiwani wyborców – testu niedokończonych zdań.

Jest to metoda wzorowana na klasycznym już teście słynnego psychologa Juliana B. Rottera, w którym zestaw 40 niedokończonych zdań ma zostać uzupełniony odruchowymi skojarzeniami badanego. Analiza skojarzeń umożliwia wyrysowanie rzeczywistej – choć często dla samego respondenta zaskakującej – mapy jego preferencji i motywów działania.

Niedokończone zdania ułatwiają poruszenie spraw delikatnych, drażliwych, stanowiących społeczne tabu, wiążących się z głębokimi oporami, lękami bądź uprzedzeniami pytanego. Pomagają zrozumieć preferencje osób o słabym wglądzie we własne przeżycia i/lub takie, którym brak precyzyjnego aparatu pojęciowego, by je opisać. Niedokończone zdania psychodzy podsuwają badanym w sądach lub starającym się o pracę. Powszechnie korzysta się z nich w badaniach marketingowych. Pełnymi garściami z ustaleń, do których prowadzą, czerpią politycy.

■ JAK POZNAĆ POTRZEBY POLAKÓW

Typowy test niedokończonych zdań rozpoczyna polecenie, w którym osoby badane proszone są o szybkie uzupełnienie podanych niżej niekompletnych sformułowań. Ponieważ czas nagli, przedstawicielom opozycji można zasugerować, by tworząc kwestionariusz posłużyli się sprawdzonymi już konstruktami. To przede wszystkim kanoniczne mantry rządzących: ojczyzna prawdziwych Polaków, wrogowie Polski, naród, kościół Katolicki, dobra zmiana, 500+, normalna rodzina, seksualizacja dzieci, gender, ideologia śmierci, LGBT, in vitro, wrogię media, Ojciec Dyrektor, Owsiak itd.

Niedokończone zdania pozwalające wnikać w specyfikę potrzeb Polaków łatwo wypreparować z wypowiedzi polityków reprezentujących władzę. Lista haseł, które mogą pojawić się po poleceniu „Uzupełnij następujące zdanie”, jest długa: wiara, Bóg, prawdziwy katolik, biskupi, religia w szkołach, praca dla Polaków, płaca minimalna, dochód gwarantowany, emerytura, podatki, ZUS, służba zdrowia, tanie leki, lekarz specjalista, pielęgniarka, renta, prezydent, sądy, Sejm, Senat, Sąd Najwyższy, Trybunał Sprawiedliwości, Najwyższa Izba Kontroli, Krajowa Rada Sądownictwa, samo-

rządy, organizacje pozarządowe, prawa mniejszości, uchodźcy, a także władza, przywódca, silny przywódca, prezes itp.

Niedokończone zdania mogą sprowokować refleksję na dowolny temat. Jeśli towarzyszące jej wnioski zostaną potraktowane poważnie, pomogą poznać rzeczywiste potrzeby Polaków. Również tych, którzy chcą jedynie „mieć co miesiąc na koncie sumę pozwalającą przeżyć”, „zająć się wyłącznie dziećmi lub chorymi krewnymi”, „pracować blisko domu za godziwe wynagrodzenie”, „czuć się u siebie” i „nie bać się przyszłości” itp. Także tych, których porażeniem napawa myśl, że zniknie znany im świat – chciałoby się powiedzieć: wartości – ale raczej należy powiedzieć: świat nawyków behawioralnych i myślowych. Tych, którzy nie wiedzą, co mogłoby im zastąpić niedzielne wyjście do kościoła oraz znane od dzieciństwa obrzędy towarzyszące narodzinom, śmierci czy decyzjom o założeniu rodziny.

■ POLSKA MALOWANA ODMIENNYMI BARWAMI

Szkoda, że współcześnie żyjący badacze nie znają jeszcze odpowiedzi na wiele spośród tych pytań. Podobnie jak nie w pełni odkryli, dlaczego ponownie nasilają się procesy społeczne, które desperacko potrzebują postaci Poręcznego Wroga. Miejmy jednak nadzieję, że badacze zjawisk politycznych, ekonomicznych czy socjologicznych szybko podejmą studia umożliwiające głęboki wgląd w specyfikę czasów obecnej serii wyborów w naszym kraju. Może przy okazji analizy potrzeb Polaków powstaną także opracowania rangi tych, które po II wojnie światowej pozwoliły zrozumieć fenomen posłuszeństwa wobec władzy. I co wynika z bezkrytycznego ulegania jej dysponentom – dla jednostki oraz społeczności, z którą splotło się jej indywidualne życie. Na przykład, że społeczności uległe i zbyt często karmione kolejnymi porcjami Poręcznego Wroga, nieuchronnie zmierzają do jakiejś formy konfrontacji. A że jest ona bardzo prawdopodobna w naszym kraju, sugerują od lat sondaże, także te robione już po ostatnich wyborach.

Ich rezultaty składają się na obraz Polski malowanej dwiema odmiennymi barwami, z długą linią rozdzielającą jej mieszkańców, po każdej stronie uważanych za wrogów. Czy wystarczająco poręcznych, by czuć się wygranym?

Bożena Uścińska